



LABEL ADDED TO DESIGN, dwumiesięcznik 6(44)/20, wrzesień-październik 2020
25 PLN (w tym 8% VAT), EU 8€ / CAD 5 US \$ / UK 6 £
AN URBAN GUIDE TO CRAFT & MODERN DESIGN

Geniusz
to wieczna cierpliwość
Michał Anioł

LABEL



ISSN 2084-9575 INDEX 283928
9 772084 957600

#44

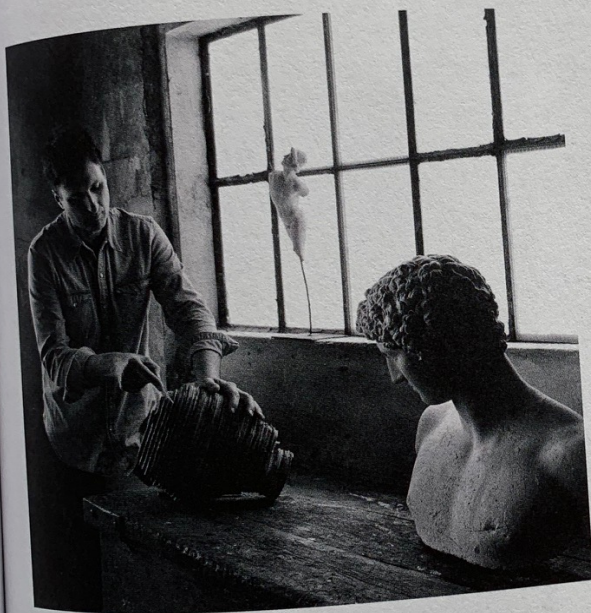


SZTUKA

3







KIEDY FIDIASZ SPOTYKA SIĘ Z FANGAMI

TEKST: MAGDALENA ZIĘBA- GRODZKA, ZDJĘCIA: NICOLA GNESI

Klasyczne popiersia, figury nagich Wenus w kon-
trapoście, samotne głowy starożytnych bóstw
– takie rzeźby znamy z muzeów starożytności.
Na ekspozycjach widzimy je poranione przez
czas. Są pozbawione najdelikatniejszych frag-
mentów precyzyjnie wyrzeźbionego ciała, nazna-
czone zadrapaniami, okaleczone. Massimiliano
Pelletti właśnie w tych przypadkowych niedosko-
nałościach odnalazł źródło inspiracji.

Ten pochodzący z Pietrasanta, młody Michał Anioła, artysta już od dzieciństwa chłonął cenną wiedzę o technikach rzeźbienia w marmurze. Rzemieślnicze umiejętności odziedziczył po swoim dziadku, Mario Pellettim, w którego warsztacie zdobywał pierwsze szlify. We własnej praktyce odszedł jednak od klasycznego piękna. Częściej niż marmuru używa do rzeźbienia piaskowca, kwarcu i onyksu, a od idealnie gładkich i wyczelowanych powierzchni woli te chropowate, porowate i podziurawione.

Choć Pelletti nie eksperymentuje z formą, pozwala sobie na szaleństwo reinterpretacji. Jego prace sprawiają wrażenie wyjętych z otchłani czasów lub z najgłębszych morskich głębin. To rzeźby, które wyszły z klasycznej sztańcy, ale wykonano je z materiałów, których obróbka nie jest łatwa. Pelletti lubi jednak niespodzianki, jakie niosą ze sobą kamienie mniej szlachetne niż marmur oraz materiały trwalsze niż kamień, takie jak choćby brąz. Ich nieregularna lub zmodyfikowana chemicznie struktura zapewnia rzeźbom włoskiego artysty osobowość – czasami może nieco szorstką, ale możliwą do oswajania.

Nie posądzajmy jednak Pellettiego o zdawanie się jedynie na przypadek. Często pracuje także w marmurze – ten obrabia niezwykle precyzyjnie, przy okazji dodając niespotykane

w klasycznej sztuce elementy. Jego Wenus są podziurkowane, ozdobione rafą koralową, kawałkami pszczołowego ula i niesfornymi muszkami, obrośnięte mchem lub kwarcowymi kryształami. Jego popiersia występują zaś w wielu komplementarnych częściach – niczym

zagadka dla archeologa czy konserwatora sztuki.

Ten ostatni szybko zorientowałby się zresztą, że rzeźby Pellettiego to doskonałe mistyfikacje. Widać, że artysta czerpie ogromną radość z zabawy klasycznymi konwencjami, a na-

stępnie – z rozprawiania się z nimi w brawurowy sposób, który jeszcze mocniej podkreśla jego rzeźbiarski kunszt. Poza tym jest też nieco bezczelny. Lubi bowiem komponować swoje rzeźby z fragmentów o zróżnicowanej stylistyce, a także ukazywać to, co „schowane” pod

powierzchnią skóry – organy wewnętrzne, delikatne żyłki czy wyrastające z twarzy kwiaty. Niektóre jego prace sprawiają wrażenie niedokończonych, a inne wyglądają, jakby ich autor zniszczył je w emocjonalnym akcie dezaprobaty własnego talentu.

Niedawno Massimiliano Pelletti zaprezentował nowy cykl rzeźb na wystawie w MARCA – muzeum sztuki w Catanzaro. W twórczy sposób odnosi się w nich do postkolonialnych narracji, a starożytną sztukę widzi tu jako szerokie spektrum zjawisk. W jego pracach rzeźby Fidiasza spotykają się z maskami tworzonymi przez Fangów z Gabonu, a kanoniczne dzieła Polikleta – z rzeźbami Baulów z Wybrzeża Kości Słoniowej.

Pelletti połączył europejskie „klasyki” z abstrakcyjnymi formami sztuki afrykańskiej, tym samym kładąc je na szali i kwestionując europocentryczną historię sztuki. Tym samym artysta – wywodzący się przecież z europejskiej kolebki sztuki – udowadnia, że najbardziej twórcze jest odnoszenie się do dziedzictwa poprzez jego konfrontację.

